



## D O K U M E N T Y

### STANOWISKO

Komitetu Organizacyjnego NSZZ "Solidarność" w sprawie wyborów do Rad Narodowych

Od wielu lat społeczeństwo polskie domaga się przeprowadzenia w naszym kraju gruntownych reform gospodarczych, społecznych i politycznych. Wyrazem tych żądań była też ostatnia fala protestów robotniczych, na które władza odpowiedziała użyciem siły. Społeczeństwo nie ma wpływu na dokonania władz. Nie będzie go też miało po najbliższych wyborach, bo wpływ samorządu na władzę wykonawczą nadal pozostaje znikomy.

Sposób doboru kandydatów na radnych uniemożliwia uczestnictwo w walce wyborczej przedstawicieli ogółu obywateli. Tak wyłonieni kandydaci nie reprezentują naszych interesów. Nie poparli nas, gdy żądaliśmy rekompensat dla najskrajszych ekonomicznie grup społecznych: emerytów, rencistów, pracowników służby zdrowia i oświaty.

Wobec powyższego Komitet Organizacyjny NSZZ "Solidarność" KM Hil odmawia swego poparcia dla tak przeprowadzonych wyborów.

Wzywamy członków i sympatyków "Solidarności" do ich bojkotu.

Staniemy do wyborów, kiedy będziemy mogli wystawić naszych kandydatów!

Komitet Organizacyjny NSZZ "Solidarność" KM Hil  
+++++

Rada Pracownicza Zakładu  
Walcownie Żłmne Blach

UCHWAŁA Nr 25  
z dnia 1.06.1988 r.

w sprawie: wstrzymania wykonania polecenia Nr 28  
Ob.Kierownika Zakładu z dn. 12.05.1988

1. W związku z pismem Ob.Kierownika Zakładu ZB do przewodniczącego Rady Pracowniczej ZB z dn.23.05.1988 Nr. ZB/4385/88, podtrzymującym Polecenie Kierownika Zakładu Nr 28 z dn.12.05.1988, Rada Pracownicza ZB, działając zgodnie z § 65 ust.1 pkt.3 Statutu Samorządu Zakłogi KM Hil wstrzymuje wykonanie decyzji Kierownika Zakładu ZB Nr 28 z dn.12.05.1988, ponieważ jest ona niezgodna z przepisami prawa.

Rada Pracownicza stwierdza, że strajk podjęty przez pracowników ZB w okresie od 28.04.1988 od godz.22 do 18.05.1988 był prowadzony zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa, a mimo to Ob.Kierownik ZB poprzez swoje Polecenie Nr 28 zmusza pracowników do odpracowywania okresu strajkowego.

2. W związku z trudną sytuacją Zakładu Rada Pracownicza ZB dostrzega potrzebę nadrobienia produkcji, dlatego też popiera wyłącznie dobrowolną deklarację pracowników ZB do pracy dodatkowej. Deklaracja ta nie może być jednak traktowana jako odpracowywanie strajku, który /jak to ujęto w punkcie 1/ był prowadzony legalnie, a zatem nie wymaga dodatkowego świadczenia pracy.

Przewodniczący Rady Pracowniczej ZB  
/-/ Janusz Pura  
+++++

### PETYCJA

Zaloga ZB-2 zwraca się do Rady Pracowniczej ZB o zajęcie stanowiska w sprawie decyzji Kierownika Zakładu, która zabrania przywrócenia pierwotnego wystroju barwnymi narodowymi Krzyża - zbezczeszczonego przez ZOMO w czasie pacyfikacji w dniu 5 maja 1988 r.

Pracownicy Walcowni Karosaryjnej

Rada Pracownicza  
Zakładu Koksochemicznego

UCHWAŁA Nr 7/III

W związku z zaistniałą w ostatnim okresie sytuacją społeczno gospodarczą na terenie ZK i kombinatu, Rada Pracownicza ZK po przeanalizowaniu oceniła i wyciągnęła następujące wnioski:

Strajki na terenie Kombinatu wybuchły spowodowane nabrzmiałą od dłuższego czasu złą sytuacją pieniężną zakłogi. Przejawiało się to tym, że np. w r.1987 przeciętny zarobek w KM Hil wzrósł o 17 %, przy oficjalnie podawanej wiadomości o wzroście kosztów utrzymania o 27 %. Równocześnie wydajność pracy wzrosła o 15 %, a więc właściwie wzrost zarobków został pokryty wydajnością pracy. Lutowe podwyżki cen spowodowały dalszy spadek realnej wartości zarobków /za coraz większe pieniądze kupujemy coraz mniej towarów/. Polityka cenowa wymknęła się całkowicie spod kontroli państwa, przy równoczesnym bardzo powolnym załatwianiu słusznych żądań płacowych. Przykładem jest tu sprawa wypłat za nadprodukcję, gdzie czysto biurokratyczne manewry spowodowały przeciąganie sprawy do maja 1988 r.

Jeśli więc można poszukiwać winnych wybuchu gwałtownego protestu pracowników, Rada Pracownicza ZK uważa, że właśnie centrum ze swoją opieszałością we wprowadzaniu reformy gospodarczej w dużej mierze przyczyniło się do jego wybuchu.

Pozornie strajki na terenie KM Hil były nielegalne, lecz nielegalność ich i przedłużanie było konsekwencją braku zdecydowania władz państwowych w demokratyzowaniu życia obywateli. Od sześciu lat działa Ustawa o związkach zawodowych. Czyż przez ten czas nie można zdecydować się na wydanie do niej przepisów wykonawczych w zakresie dotyczącym pluralizmu związkowego? Stawia to większą część zakłogi poza nawiasem Ustawy o związkach zawodowych, nie dając im szansy na unormowaną działalność i protest.

Co do nielegalności protestu jest sprawą sporną, w świetle wystąpienia prsmiera - "wszystko, co nie jest zakazane, jest dozwolone" - czy strajkujący pracownicy nie będący członkami związku zawodowego podlegają Ustawie o związkach zawodowych, gdyż ustawa ta nie zakazuje wyrażnie strajku nie zrzeszonym w związkach zawodowych.

Równocześnie chcielibyśmy wyrazić ostrą protekt przeciwko nieuzasadnionemu użyciu w brutalny sposób przemocy w stosunku do strajkującej zakłogi Hil, a że był to przejaw nadgorliwości, świadczy oświadczenie rzecznika prasowego MSW, które mówi, że nikt ze strajkujących nie stawiał oporu. Można się dzisiaj zastanawiać, czy załatwienie sprawy w takim stylu nie przyniosło więcej szkód niż pożytku dla zakładu pracy.

Rada Pracownicza ZK uważa, że należałoby energię i zaangażowanie Komitetu Strajkowego, który przekształcił się w Komitet Organizacyjny NSZZ "Solidarność", wykorzystywać w działaniach reformatorskich w naszym zakładzie. Uważamy, że jednym z warunków jest zapewnienie legalnej działalności związkowej ludziom niezrzeszonym w oficjalnie działających związkach.

Rada Pracownicza ZK, analizując nową sytuację powstałą po strajku, uważa za celowe uchylenie art.68 Ustawy o związkach zawodowych i umożliwienie zarejestrowania drugiego związku zawodowego, w którym pracownicy nie zrzeszeni w dotychczas działającym związku mogliby znaleźć inne i nowe formy działania legalnego z korzyścią dla siebie i zakładu pracy. Mogliby włączyć się z pełną energią w nurt reformowania gospodarki, zamiast tracić energię i zapał w działaniach skierowanych na rejestrację i zalegalizowanie swojej działalności.

Rada Pracownicza Zakładu Koksochemicznego

## INFORMACJE

1 czerwca o godz. 13.30 na tokarni walców Walcowni Drobnej rozpoczął się wiec załogi. Konflikt narastał od pewnego już czasu, a dotyczył zapłaty za okres strajku. Kierownik tokarni i osprzętu Waldemar Sieklicki groził tokarzom, że okres od 1 maja zostanie im policzony jak bumelki, ze wszystkimi tego konsekwencjami. Zapłacono natomiast dniówki pracownikom narzędziowni, pomimo, iż brali oni udział w strajku. Te pociżnienia, obliczone na skłócenie załogi, a także arogancja kierownictwa, spowodowały protest pracowników. Sieklicki został wygwizdany. Z-ca kierownika ZW d/s produkcji inż. Warian odczytał zarządzenie Dyrektora Naczelnego HIL z dn. 21 maja, dotyczące zasad zapłaty za dni strajku, pracownicy jednak żądali przybycia kierownictwa ZW. W końcu na wiec dotarli kierownik ZW Poludniak i jego zastępca d/s osobowych Zduliński. Rozpoczęły się kolejne dyskusje. Po trzech godzinach od chwili rozpoczęcia wiecu uzgodniono, iż na tokarni i narzędziowni Walcowni Drobnej okres 1-3 maja potraktowany zostanie jako dni usprawiedliwione niepłatne. Na marginesie owego incydentu zauważamy, iż nie doszłoby do niego, gdyby kierownictwo i dozór na wydziale stosowali się konsekwentnie do uzgodnień podjętych przez Dyrekcję HIL i członków Komitetu Strajkowego, a także nie prowokowali robotników grubiańskim, chwilami wręcz chamskim zachowaniem.

Na Walcowni Blach Karoseryjnych zbierane są podpisy pod dwiema petycjami. Pierwsza dotyczy krzyża, zawieszzonego w centralnym punkcie wydziału, pod dyspozytorem. W okresie legalnego istnienia „Solidarności” krzyż ten znajdował się w pomieszczeniu zajmowanym przez Związek, po 13 grudnia 1981 przeniesiony został na halę. W czasie trwania strajku w r. 1988 udekorowany został flagą narodową; odprawiono pod nim jedno ze strajkowych nabożeństw.

Podczas pacyfikacji Huty jeden z zomowców zerwał flagę i ostentacyjnie na oczach ludzi wywoził ją sobie buty. Inni zomowcy usiłovali zrzucić krzyż. Obscnie załoga znów pragnie udekorować krzyż sztandarem narodowym. Nie zezwolił na to kierownik zmiany inż. M. Wawożny /były funkcjonariusz MO, wyjątkowo aktywny w szykanowaniu robotników podczas strajku/, powołując się na jakies zarządzenie kierownika ZB R. Kuska. Tekst petycji przytaczamy w dziale „Dokumenty”.

Druga petycja postuluje odwołanie Ryszarda Kuska z funkcji kierownika Zakładu Walcowni Zimnej (ZB). Czytamy w niej: „R. Kusk nie spełnia podstawowych wymogów koniecznych do zajmowania stanowiska kierownika w naszym zakładzie. Jest on człowiekiem niezyciowym; powodującym ustawiczne konflikty z załogą; nie dba o jej interes, jak i o interes Zakładu. Jego zachowanie utrudnia pracownikom spełnianie ich obowiązków, ponieważ stwarza atmosferę nie sprzyjającą oddanej pracy, co odbija się na uzyskiwanych efektach produkcyjnych. Pod petycją zebrano dotychczas 480 podpisów (na 850 zatrudnionych, w tym około 100 osób w administracji). Analogiczna w treści petycję zainicjowano też na Walcowni Zimnej.

Trwa akcja zbierania podpisów pod deklaracjami przystąpienia do NSZZ „Solidarnosc”. Na Walcowni Zgniatacz wpisało się do Związku 208 pracowników. Andrzej Szewczuwaniec wystąpił do załogi, przemawiając przez radiofonie na ciągu walcowniowym. Na zmianie B Walcowni Zimnej (ZB-1) deklaracje podpisało 140 osób; również służby branżowe na tym wydziale zadeklarowały niemal w komplecie członkostwo w „Solidarności”.

Nowa obyczaje w Prezydium Rady Pracowniczej KM HIL. Prezydium pod różnymi pretekstami zbiera się w składzie czteroposobowym (Czyżewski, Olech, Polaczek, Nawrot), pomijając dwu jego członków. Nie przedkłada się materiałów na obrady, projekty uchwał odczytuje pod głosowanie bez wcześniejszej dyskusji. Przewodniczący RP Czyżewski udziela licznych wywiadów prasowych, stwierdzając w nich np., że niektórzy członkowie Rady „nie wytrzymali nerwowo” i przytęczyli się do strajku. Nie jest jasne, czy mówi to w imieniu własnym, czy Rady.

1 czerwca przed Sądem Rejonowym dla dz. Nowa Huta odbyła się rozprawa odwoławcza Władysława Kieliana, skazanego uprzednio przez kolegium d/s wyroków za udział w strajku (art. 58 p. 1, 2). Kielian uznany został winnym, równocześnie sąd odstąpił od wymierzenia mu kary.

8 czerwca odbyły się trzy kolejne rozprawy odwoławcze (sędzia Lechowicz, prokurator Bieniarz). Sąd uznał winnym i odstąpił od wymierzenia kary (na zasadzie art. 39) wobec Juliana Gasiora (38 lat stażu pracy w HIL, nienaganna opinia i poleczenie Rady Pracowniczej ZM). Równocześnie sąd skazał Halinę Lofek na 10500 zł grzywny i Stefana Małeckiego na 12000 zł grzywny — zaliczając im okres pobytu w areszcie w przeliczeniu 1500 zł za dzień pozbawienia wolności (oznacza to zwolnienie od konieczności płacenia grzywny)

W powyższych sprawach wystąpili jako obrońcy mec. mec. Modelski, Grzybowski i Sikora.

„Partia przywiązuje wielką wagę do dalszej demokratyzacji systemu wyborczego. Uważamy, iż zmiany w ordynacji do rad narodowych powinny zostać wprowadzone jeszcze przed najbliższymi wyborami. Nowelizacja ta powinna zmierzać do zwiększenia wpływu obywateli na wszystkie fazy procesu wyborczego. Sądzymy, że do wysuwania kandydatów na radnych należy uprawnić również zebrania przedwyborcze. Kandydaci powinni otrzymać równe szanse wyboru.”

Cytat powyższy pochodzi z referatu Biura Politycznego na VI Plenum KC PZPR, ogłoszonego w dniu 18 listopada ubiegłego roku. W podobny sposób wypowiedział się w tym czasie PRON, a także rząd, obliczając w komentarzu do referendum „zasadnicze zwiększenie roli obywateli w wysuwaniu kandydatów na posłów i radnych”.

Proponowane wówczas rozwiązania nie było w istocie krokiem o charakterze radykalnym, nawet na skalę państw bloku komunistycznego. Od paru lat bowiem prawo zgłaszania kandydatów na posłów do parlamentu — i rzecz jasna delegatów do samorządu terytorialnego — przysługują obywatelom Węgier. Procedura przedwyborcza przyjęta w tym kraju jest wysoce skomplikowana i umożliwia rozmaite manipulacje w toku zebrania przedwyborczego, tym niemniej jest ona bardziej demokratyczna, niż projekty dyskutowane w PRL z końcem roku 1987.

W pierwszych dniach stycznia roku bieżącego dyskusja nad reformą prawa wyborczego w Polsce została zakończona. Opublikowane wówczas „Założenia zmian ordynacji wyborczej do rad narodowych” stwierdzały, iż prawo wysuwania kandydatów przysługuje „organizacjom politycznym, społecznym i zawodowym, radom wojewódzkim PRON, komitetom obywatelskim przy przewodniczących WRN i samorządom mieszkańców miast i wsi”. Słowem — aktywistom aparatu władzy i kierownictwu różnych organizacji pseudospołecznych. Szary członek partii czy neozwiązku jest w końcu tak samo pozbawiony szans zgłoszenia kandydatury na radnego, jak człowiek nie należący do żadnej z tych instytucji.

Premier Z. Messner odpowiadając w Sejmie na pismo Episkopatu Polski postulujące demokratyzację prawa wyborczego stwierdził, iż wniosek ten jest przedwczesny. Innymi słowy — społeczeństwo nie zasłużyło sobie na razie, by wydziclić mu szczyptę tego, co mieści się w pakiecie praw obywatelskich.

Istota sprawy leży w czymś innym. Oto między listopadem 1987 a styczniem br. nastąpiło załamanie projektu reformy systemu władz terytorialnych. Ordynacja wyborcza jest tu przykryciem czasowym, a nie jedynym. Aparat polityczno-gospodarczy obronił się również przed propozycją przekazania radom narodowym kompetencji organu założycielskiego w stosunku do przedsiębiorstw produkcyjnych i usługowych o typowo lokalnym charakterze. Nawet brawur stoleczny pozostanie w gestii ministerstwa, nie zaś rady narodowej — jakżeby warszawiacy mogli pić piwo miejskie, miast rządowego?

Sądzić należy, iż były dwie główne przyczyny owego załamania. Po pierwsze — gwałtowny opór nomenklatury średniego i niższego szczebla, która poczuła się realnie zagrożona w swych przywilejach. Stare wraca; znów jak grzyby po deszczu wyrastają dzielnice willi i dach letniskowych dla aparatczyków, budowane za społeczne pieniądze. Udziel obywateli w samorządzie terytorialnym oznaczałby kontrolę nad woluntaryzmem i posiadłościami klasy właścicieli Polski Ludowej. Po drugie — referendum dało rządzącym wyraźnie do zrozumienia, że społeczeństwo nie jest bierne, zaś jego aspiracje sięgają znacznie dalej, niż koncepcje oktrojowanej demokracji lokalnej. Zatem pomysły reform zablokowane.

W trakcie jednej z ostatnich konferencji prasowych J. Urban stwierdził, że działaczom opozycji proponowano pewną ilość mandatów w radach narodowych, wszyscy jednakże odrzucili tę ofertę. Nie rozumiemy się, panie ministrze. Opozycji nie chodzi o stołki, gaże, przywileje. Chodzi natomiast o prawa publiczne dla ogółu obywateli, o demokratyzację systemu sprawowania władzy i upodmiotowienie społeczeństwa. Nie będziemy firmować swymi nazwiskami systemu totalitarnego — pozbawiającego ludzi rzeczywistego wpływu na dobór i wytanianie reprezentacji władz terytorialnych. Choćby i dla nas rezerwowo w tej reprezentacji ze dwa — trzy krzesła. Mandaty możemy przyjąć z ręką społeczeństwa, nie z faski ministrów czy sekretarzy.

Nowa ordynacja wyborcza do rad narodowych jest pod pewnym względem bardziej reakcyjna, niż dotychczas obowiązująca. Mianowicie centralna lista kandydatów do wojewódzkiej rady narodowej jest wprawdzie ułożona w porządku alfabetycznym, zawiera jednak wyłącznie miejsca mandatowe. Czegokolwiek wyborca by nie uczynił, kandydaci z owej listy mają miejsca w WRN gwarantowane. Dla ostody dodano dwie listy do skreślenia. W Krakowie np. lista jednomandatowa zawiera 18 nazwisk, na dodatkowej liście kandydatów do WRN zostały aż 3 mandaty. To jest cały wybór.

Dodajmy, że jeśli nawet na jedno miejsce kandyduje aż trzy osoby, to wszystkie pochodzą z tej samej firmy (PZPR, albo PRON, albo ZSL — i tak dalej). Chodzi o to, by utrzymać procentowy skład różnych organizacji wewnątrz nomenklatury.

Dziękujemy, panowie, za tę reformę. Odpowiemy 19 czerwca. Zostaniemy w swoich domach. Wy wybierajcie się sami.